

Ignacy Dec

Z dobrą teologią w XXI wiek

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 288-290

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. IGNACY DEC

Z dobrą teologią w XXI wiek

(Fragment mowy rektorskiej w czasie inauguracji roku akademickiego 2000/2001 w PWT i w MWSD we Wrocławiu, 27 października 2000 r.)

Wszystko ma swój czas, powiada biblijny mędrzec, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas milczenia i czas mówienia. Na każdą sprawę i na każdy czyn jest czas wyznaczony.

Oto, po przerwie wakacyjnej, przychodzi czas początku nowego roku akademickiego, czas wykładów i innych zajęć uczelnianych. Już wkrótce nadejdzie czas zamknięcia dwudziestego stulecia i drugiego tysiąclecia. Inaugurujemy dziś rok akademicki, który wprowadzi nas w dwudziesty pierwszy wiek i w trzecie tysiąclecie. Ten rok przełomu to czas refleksji nad przebytą drogą, to także czas wypatrywania i kształtowania przyszłości.

Patrzmy na drogę, która jest za nami. Na polu nauki znamy ją od pierwszych szkół filozoficzno-przyrodniczych starożytnej Grecji. Od tamtych czasów ludzie zadawali sobie przez wieki pytanie, czym jest nauka, jak należy ją traktować i jak uprawiać. Jedni byli zdania, że jest ona dobrem przeznaczonym na sprzedaż, przynoszącym wymierne korzyści – w postaci władzy, dobrobytu, pieniędzy czy sławy. Inni traktowali naukę jako dobro cenne samo w sobie, wzbogacające wewnętrznie i uszczęśliwiającego człowieka niezależnie od łączących się z nią korzyści praktycznych. Pierwsi akcentowali posiadanie, drudzy – bycie. Te dwie postawy przewijały się przez wieki. Historia nauki dostarcza wiele przekonujących dowodów na to, że rację mieli raczej ci, którzy wybrali „być”, a nie „mieć”. To im ludzkość zawdzięcza najwspanialsze osiągnięcia i wynalazki, rozwój kultury i technicznej cywilizacji. To oni byli nieporównanie szczęśliwsi od tych, którzy zabiegali głównie o praktyczne korzyści.

Jest pocieszające, że dzisiejsza trudna finansowa kondycja nauki polskiej i nieciekawe perspektywy dla absolwentów i pracowników nauki uczelni polskich, nie zdołały wystraszyć i zagasić zapału w tych, którym największą satysfakcję przynosi odkrywanie prawdy i służba prawdzie.

Jest pocieszające, że na wiele uniwersytetów państwowych powróciła dziś teologia, że uczelnie teologiczne stały się równorzędnymi partnerami uczelni humanistycznych, technicznych, przyrodniczych, artystycznych, że profesorowie i studenci teologii zasiadają z przedstawicielami innych kierunków nauki do wspólnych, interdyscyplinarnych sympozjów, konferencji i spotkań, że coraz bardziej zdobywa sobie uznanie teza, iż teologia jest niezbędną dziedziną nauki, pozwalającą na uzyskanie pełnej, nie amputowanej z wymiaru nadnaturalnego wizji rzeczywistości.

Wybitny niemiecki fizjolog Ernst von Brücke powiedział kiedyś, że teologia to taka dama, z którą współczesny przyrodnik wstydzi się publicznie pokazać, ale bez której nie może żyć. Wyrażam wdzięczność wrocławskiemu środowisku naukowemu, że wyzybio się tego zupełnie irracjonalnego, wyhodowanego zresztą świadomie przez określone ide-

ologii wstydu, i że traktuje teologię jako partnera i sprzymierzeńca na drogach poszukiwania prawdy.

Opuszczamy więc dwudziesty wiek z dobrym nastawieniem, z odzyskanym darem wolności w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, z nowym oddechem w nauce i kulturze. Ale patrząc dziś w dal nowego stulecia, chcemy być czujni, by nie popełnić tragicznych pomyłek przeszłości. Jaka więc przed nami perspektywa? W murach uczelni teologicznej trzeba zapytać: po co teologia w XXI wieku? co może zaoferować ta dziedzina poznawcza współczesnej nauce i kulturze? po co teologia Polsce, która zmierza ku Unii Europejskiej, co ma teologia do powiedzenia jednoczącej się Europie?

Szanowni Państwo, jest faktem, iż przez całe wieki Zachód był naszym nauczycielem – w wierze, nauce i cywilizacji technicznej. Dziś także posiada olbrzymie wartości, o które winniśmy się starać i które z wdzięcznością powinniśmy przyjmować. Musimy jednak uświadamiać sobie, że tenże Zachód ma także swoje tragedie i nędze, które już do nas dosiegają, a przed którymi przestrzega nas tak często Ojciec Święty. Cienie, którymi Europa pragnie nas uszczęśliwić, a które stanowią wielkie zagrożenie – to przede wszystkim nieadekwatna, niepełna wizja rzeczywistości i człowieka. Wyrasta ona z postaw naturalizmu, skrajnego racjonalizmu, materializmu praktycznego, sekularyzmu, hedonizmu, analfabetyzmu religijnego, agnostycyzmu, indywidualizmu i skrajnego liberalizmu.

Jednym z niebezpiecznych towarów, jaki możemy otrzymać z zachodniego importu to fałszywa wizja wolności, odrzucająca prawdę, że wolność związana być musi z odpowiedzialnością, z trudem i pracą, wizja głosząca, że człowiek nie jest lektorem zasad moralnych, które niezależnie od niego istnieją, ale sam jest ich kreatorem. Nietzsche mówił kiedyś, że człowiek jest poza dobrem i złem. A jeśli tak, to stoi ponad Dekalogiem i ponad prawem naturalnym. Jeśli wszystko zależy od człowieka, to wszystko jest dozwolone, ode mnie zależy, co jest dobrem, a co złem.

Przed takim widzeniem człowieka i rozumieniem jego wolności przestrzega Kościół. Tego rodzaju przestrogi wychodzą z tych uczelni, które w swoich badaniach pochylają się nad tajemnicą Boga i człowieka. Oprócz przyrodzonych zdolności poznawczych jako teologowie jesteśmy uzbrojeni w prawdę objawioną, a więc daną z góry, która – dobrze uprawiana – nigdy nie kłóci się z prawdą zdobywaną w naukach szczegółowych: przyrodniczych i humanistycznych, technicznych i artystycznych. Czujemy się przeto potrzebni. Mamy do zaoferowania społeczeństwu nadchodzącego czasu prawdę tyczącą człowieka, sensu jego życia, jego ostatecznego powołania. Jako teologowie jesteśmy na służbie wartości, które się nigdy nie starzeją.

Ojciec Święty Jan Paweł II na wrześnieowym Jubileuszu Uniwersytetów mówił w Rzymie do nauczycieli akademickich, do ludzi nauki i kultury, że uczelnie wyższe powinny być laboratoriami prawdy tyczącej różnych aspektów rzeczywistości, że w swoich badaniach naukowych winni być otwarte na prawdę transcendentną. Przypomniał, że warunkiem dochodzenia do obiektywnej i pełnej prawdy jest zachowywanie norm moralnych. Nauka winna nas czynić nie tylko mądrzejszymi, ale i moralnie lepszymi.

Kończąc to inauguracyjne przesłanie rektorskie, dziękuję wszystkim naszym Gościom, wszystkim Przyjaciołom za solidarność i przyjaźń w niesieniu sztandaru dzisiejszej nauki i edukacji. Dziękuję za wsparcie duchowe i materialne. Dziękuję, poczynając od naszego Kardynała, Księdza Arcybiskupa Nuncjusza, pana Ministra, a kończąc na anonimowych

wspomożycielach, którzy modlą się za nas i dzielą się z nami swoim skromnym groszem. Dziękuję wszystkim za obecność na naszym inauguracyjnym święcie. Opatrzności Bożej zawierzam naszą uczelnię, wszystkich jej przyjaciół, dobrodziejów znanych i anonimowych. Niech nam wszystkim sprzyja Najświętsza Panna Maryja i święci dolnośląskiej ziemi.

KS. IGNACY DEC

Książę Kościoła i teologii

(Laudacja z okazji nadania doktoratu *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu J.Em. Kardynałowi Josephowi Ratzingerowi Prefektowi Kongregacji Nauki Wiary – 27 X 2000 r.)

Eminencje, Ekscelencje, Panowie Ministrowie, Senatorowie, Posłowie, Magnificencje, Szanowni Państwo!

O znakomitych ludziach przeszłości formułują niekiedy potomni zwięzłe, lapidarne powiedzenia, w których wyrażają prawdę o ich wielkości, wyjątkowości. O św. Tomasz z Akwinu mówi się do dziś, że był najwybitniejszym teologiem wśród świętych i największym świętym wśród teologów. O św. Teresie, Benedykcie od Krzyża – Edycie Stein, że jest najwybitniejszą kobietą-filozofem wśród świętych i największą świętą wśród kobiet-filozofów. Dziś, gdy wśród nas gościmy i odznaczamy najwyższą godnością akademicką ks. kard. Josepha Ratzingera, Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, gdy pytamy kim on jest – możemy krótko powiedzieć: „Jest w naszym stuleciu największym teologiem wśród kardynałów i najwybitniejszym kardynałem wśród teologów”. O takim człowieku nie jest łatwo mówić, a powołany do przedstawienia jego sylwetki, powinien mieć przed oczyma starożytną przestrożę, że nie przysparzają mędrcom chwały głupcy, którzy go chwala. Skoro jednak chwalić trzeba – bo taki jest cel laudacji – to czynmy to na bazie prawdy, którą nasz dostojny Gość tak bardzo ceni i dla której poświęcił swe życie.

Laudację układam w trzy punkty. W pierwszym nakreślę drogę życia Księdza Kardynała, w drugim scharakteryzuję jego sylwetkę jako teologa i w trzecim – jako męża Kościoła.

1. Curriculum vitae

Josef Kardynał Ratzinger urodził się w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1927 r. w Górnej Bawarii, w Markt nad rzeką Inn, w diecezji Passau. Wychował się na wsi jako najmłodsze dziecko z trojga rodzeństwa. Dom rodzinny wyposażył go w głęboką religijność i w szlachetne zasady moralne. W latach 1946-1951 studiował w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej w Freising i Monachium. Dnia 29 czerwca 1951 r. przyjął święcenia kapłańskie w Freising, po czym – jako wikariusz uczący 16 godzin tygodniowo religii, kontynuował studia specjalistyczne w Monachium m.in. pod kierunkiem profesorów Romano Guardiniego i Gottlieba Söhngena. W roku 1953 uzyskał stopień doktora teologii na podstawie rozprawy *Lud i Dom Boży w nauce Augustyna o Kościele (Volk und Haus Got-*